Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 50.

№ 93. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Czwartek 16 Czerwca 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra“, Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie **mk. 100.**

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73, w Szopienicach i Mysłowicach na G. Śląsku.

Chybiona oszczędność.

Sosnowiec, 16 czerwca.

W sprawozdaniach kasowych zarówno warszawskiej centrali, jakoteż wszystkich nieomal prowincjonalnych komitetów plebiscytowych dźwięczy radosna nuta: Oto komitety te „zaoszczędziły“ z górą dwieście miljonów marek, z czego na samą Warszawę przypada około 150 miljonów, Kraków trzy, Lwów cztery, Radom dwa, Sosnowiec dwa, Będzin 250 tysięcy i t. d. Pieniądze te użyto obecnie na zakup żywności, bielizny, środków opatrunkowych i t. d. dla ludności G. Śląska, z którego to powodu panuje radość w poszczególnych komitetach.

Piękną rzeczą jest oszczędność, zwłaszcza u tak rozrzutnego narodu, jak polacy. Niemniej jednak oszczędność powinna być celową. Otóż społeczeństwo nasze dawało ostatni nieraz grosz nie na p o w s t a n i e, lecz na p l e b i s c y t w tym celu, aby go wygrać.

Plebiscyt, jako taki, był w obecnych warunkach demoralizujący i posługiwał się wszelkimi środkami. Tak przynajmniej robili niemcy, w myśl zasady: cel uświęca środki. I podczas kiedy niemcy kupowali głosy polskie za gotówkę, ubranie, kaszę czy cukier, myśmy— oszczędzali pieniądze, wierząc naiwnie, w idealną naturę ludzką. Dzięki tej taktyce, zdobyliśmy zaledwie czterdzieści kilka procent głosów.

Dzięki niej Korfanty był zmuszony sprzedawać paskarzom w ostatnich dniach plebiscytu cukier i mąkę, przeznaczoną dla polskiej ludności G. Śląska, gdyż brakło mu pieniędzy na akcję plebiscytową!!!

A teraz obliczmy: dwieście miljonów marek polskich, „zaoszczędzonych“ przez plebiscytowe komitety, zamienione po ówczesnym kursie, dawały nam dwadzieścia miljonów marek niemieckich. Płacąc po tysiąc marek za głos — zyskiwaliśmy dwadzieścia tysięcy głosów. Te dwadzieścia tysięcy głosów, umiejętnie rozłożonych, pociągnęłoby za sobą conajmniej drugie tyle głosów, gdyż w każdej wsi czy miejscowości należało traktować z miejscowymi pyskaczami, którzyby ludzi chwiejnych, nieuświadomionych czy obałamuconych przez niemców przeciągali na naszą stronę.

Zapewne, że kupowanie głosów za gotówkę nie jest rzeczą szlachetną. Polityka jednak całego świata niema nic wspólnego ze szlachetnością, której używa tylko wtedy, jeśli jej jest potrzebną. Jeśli jednak uprzytomnimy sobie, że środek ten prowadził w konsekwencji część polskiej ludności albo nieuświadomionej, albo ogłupionej do połączenia z macierzą, do jego s z c z ę ś c i a, czyż należało się wogóle wahać?

Większość głosów polskich przy uzyskanej większości polskich gmin zmieniłaby zasadniczo stanowisko koalicji na naszą korzyść.

Anglja i Włochy nie mogłyby wówczas zajmować tak zdecydo[illegible]antypolskiego stano[illegible] i kto wie, czy doszłoby wówczas do wybuchu powstania.

Cieszą się więc komitety plebiscytowe, że dzięki swym „oszczędnościom“ mogły odrazu przyjść z pomocą powstańcom.

Cóż z tego, kiedy większa część polskich emigrantów głosowała za... niemcami!?

Pieniądze i żywność dla G. Śląska, w razie powstania znalazłyby się tak czy owak w Polsce. Każdy z nas odjąłby sobie ostatni kęs chleba od ust.

Nie należało więc w danej chwili być dusigroszem, gdyż oszczędność ta okazała się okrutnie rozrzutną...

j. w.

Ciekawa redukcja policji.

Dąbrowa, 16 czerwca.

Wśród ogólnej redukcji personelu urzędniczego przystąpiono również do redukcji policji.

Nie mamy zasadniczo nic przeciwko temu. Owszem, trzeba się pozbyć z urzędów balastu nieprodukcyjnego, a obciążającego niepomiernie skarb państwa. Tymbardziej redukcja taka potrzebna jest w odgrywającej b. ważną rolę w administracji państwa policji, która winnaby być pod względem jakościowym doborową.

Niestety, przeprowadzona obecnie redukcja personelu policyjnego jest tak bezsensowną, że obmyślił ją prawdopodobnie przy zielonym stoliku jakiś biurokrata zaśniedziały, nie liczący się z wymogami ani państwa, ani społeczeństwa.

Redukuje się nie ilość policji, nie przebiera się jej jakościowo, lecz wprost redukuje się pensje, przenosząc funkcjonarjuszów z wyższej kategorji płac do niższej. Pozostanie więc ilość policji ta sama tylko gorzej płatna.

Nie chodzi więc nikomu o to, jaka będzie policja pod względem moralnym, kulturalnym i zawodowym, byle była tańsza!

Jest to coś tak przerażająco bezsensownego, że trudno uwierzyć, by podobne pomysły mogły być wykonane.

Przecież to jest wyraźne pchanie urzędnika policyjnego na drogę przestępstwa, w objęcia łapówki, w przeciwnym bowiem razie z czego żyć będzie przy obecnej drożyźnie!

Sądzimy, że miejscowe władze winnyby zwrócić uwagę na szkodliwość takiej redukcji. My ze swej strony protestujemy jaknajenergiczniej przeciwko reformie, której skutki przewidzieć się dadzą łatwo: wzrost kradzieży, rabunków itp., zmniejszenie się bezpieczeństwa publicznego i wreszcie wzrost przestępczości wśród członków policji.

Z.

Kronika polityczna.

— Następny światowy kongres pokojowy odbędzie się 13 sierpnia r. b. w Luksenburgu.

— Z Monachjum donoszą pisma, że strajk generalny rozszerzył się na wszystkie gałęzie przemysłu w całym kraju.

— Agitacja za przyłączeniem Austrji do Niemiec trwa i mimo oporu sfer rządowych głosowanie w tej sprawie odbędzie się dnia 3 go lipca. Plebiscyt zapowiedziany jest również w Austrji Górnej.

— Rosyjska delegacja handlowa w Londynie zaprzecza urzędowo pogłoskom o zawarciu traktatu między Rosją sowiecką a republiką irlandzką.

— Dotychczasowy komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Cziczerin, uda się w najbliższych dniach do Warszawy.

— Przybycie ministra spr. zagr. Skirmunta oczekiwane jest z końcem bieżącego tygodnia.

NASZE SPRAWY.

Płace robotników.

Sosnowiec, 16 czerwca.

Od dłuższego czasu nad przemysłem naszym wisi groźba poważnego przesilenia. Okazuje się, że w całym szeregu gałęzi tego przemysłu koszta własne produkcji są zbyt wysokie, wskutek czego wyprodukowany towar nietylko nie może być eksportowany, lecz nawet z trudnością wytrzymuje konkurencję na własnym rynku, ze znacznie tańszymi wyrobami czeskimi i niemieckimi.

„Przegląd Gospodarczy“ (art. 5) podaje np., że jeden metr kwadratowy szyby, wyprodukowanej w Polsce, kosztuje loco fabryka, 470 mk., gdy tymczasem takaż szyba czeska kalkuluje się około 320 mk. Przyczyny takiego stanu rzeczy, zdaniem przemysłowców, mają swe źródło w znacznej mierze w zbyt wysokiej dziś najemnej płacy pracowników fabrycznych. Robotnik czeski zatrudniony przy wyro-

bie szyb pobiera za jeden metr od 12,44 do 14,16 mk. polskich, robotnik polski zaś za tę samą robotę otrzymuje 22 mk.

Nie inaczej rzecz się ma w przemyśle włókienniczym łódzkim. Przedstawiciele tego przemysłu nadesłali „Robotnikowi“ (Nr. 84) artykuł w którym piszą: „Przyczyna trudności tych fabryk tkwi w tym, że płacimy naszym robotnikom fachowym po 650 do 750 mk. dziennie, podczas gdy nasi sąsiedzi, jak niemcy, płacą swym robotnikom po 28 — 30 marek niem. dzien. Czesi 25—30 koron czeskich. Biorąc pod uwagę stan naszej waluty i stosunek, za 1 markę niemiecką 15 marek polskich i koronę czeską 13 marek — płaca dzienna tamtejszego robotnika wyniesie około 420 marek polskich.

W związku z takim położeniem w kołach przemysłowych zjawiła się dążność do zaniechania dotychczasowej automatycznej regulacji płac, zależnie od wzrostu drożyżny. Inicjatywę dał niedawno związek przemysłowców metalowych, zapowiadając niestosowanie zmiany automatycznej płac w dniu 1 kwietnia. „Przegląd Gospodarczy“ (Nr. 9) informuje, że również w przemyśle garbarskim zaniechano dalszego automatycznego zwiększania płac, a w niektórych fabrykach szkła nastąpiła nawet redukcja płac.

Zagranicą proces obniżania się płac robotniczych juz się rozpoczął w Ameryce, Anglji, Francji i Belgji. Jest on związany ze zmniejszeniem się drożyzny, której okres kulminacyjny np. we Francji, skończył się w listopadzie r. z.

Kilka słów o „Iskrze“.

Gdy ktokolwiek bierze „Iskrę“ do ręki, ani przez myśl mu nie przejdzie, że przy tak małym wydawnictwie pracuje stale 32 osoby i 4 osoby przygodnie, ogółem więc zatrudnia „Iskra“ 36 osób, w tej liczbie: dziennikarzy, korespondentów i reporterów 9, pracowników i pracowniczek administracji 18 i pracowników drukarni 9.

Z ogólnej liczby pracowników pobierają: 4 po 30 tys. mk. miesięcznie, 6 po 25 tys mk., 2 po 10 tys. mk., 1 — 6.500 mk., 2 po 4300 mk. reszta zaś od 1 tys. do 3 tys. miesięcznie. co czyni razem 326 tys. mk.

Za użycie (wypożyczanie) drukarni wraz z farbą, smarami, światłem płacimy około 110 tys. miesięcznie.

Papier w maju kosztował z górą 250 tys. mk.

Inne wydatki, jako to: lokale w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie, opłata za 3 telefony, światło, opał, przejazdy, telegramy i telefoniczne rozmowy z Warszawą, opłaty pocztowe, stemplowe itp. itp. uczynią co najmniej 50 tys. mk. miesięcznie.

Jeśli podsumujemy wszystkie te wydatki to otrzymamy sumę 736 tys. mk., która przedstawia miesięczne koszty wydawnictwa.

Rozpatrzmy się w przychodzie. Przeciętnie drukujemy 6 tys. egzemplarzy dziennie, za które otrzymujemy, po odtrąceniu egzemplarzy wymiennych i wydawanych bezpłatnie około 460 tys. miesięcznie. Brakującą więc sumę 270 tys. mk. musimy pokryć z ogłoszeń i dla tego ogłoszenia w „Iskrze“ muszą *być i* są droższe 2 razy, niż *naprzykład* w „Kurjerze Zagłębia“, który drukując pismo we własnej drukarni, nie *tylko* nie płaci za jej użycie, lecz z robót drukarskich dokłada do utrzymania pisma.

Prosimy tedy ogłaszające się u nas firmy i instytucje, by nie pomawiały administracji „Iskry“ o mylenie się w rachunkach. lecz raczyły porównać ceny naszych ogłoszeń, oznaczone wyraźnie w nagłówku pisma, z cenami ogłoszeń w „Kurjerze Zagłębia“, a wtedy zaoszczędzą i sobie i nam papieru i czasu.

Wydawca „Iskry“

W. Monsiorski.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

16 czwartek	Dziś Benona Jutro Adolfa Wsch. słońca 3 m. 49 Zachód „ 8 m. 12

Obozy wakacyjne dla młodzieży. Pragnąc przyjść z pomocą wycieńczonej nienormalnymi warunkami młodzieży polskiej, YMCA organizuje podczas miesięcy letnich dwu miesięczne obozy wakacyjne dla młodzieży w dwu grupach od lat 14 do 16 i od lat 16 do 18.

Celem obozów wakacyjnych będzie dostarczenie młodzieży nietylko godziwego spędzenia czasu na świeżym powietrzu, ale i pokrzepienie jej fizyczne, dlatego też podczas trwania obozu będą prowadzone specjalne kursy atletyki, nauki pływania, gier sportowych, boksu, fechtunku i ratownictwa, jak również krajoznawstwa, przyrodoznawstwa i rękodzieł.

Chłopcy będą mieli zapewniony należyty pokarm, warunki hygieniczne, przyczym na każdych 8 chłopców będzie przypadał jeden instruktor.

Przy obozie prowadzony będzie jednocześnie kurs instruktorów, na który mogą się zapisywać młodzi mężczyźni, pragnący w przyszłości pracować nad rozwojem fizycznym naszej młodzieży.

Szpital dla dzieci. Amerykański czerwony krzyż składa naszemu miastu hojną ofiarę w postaci szpitala dla dzieci.

W szpitalu tym, który pomieszczony zostanie w b. szpitalu huty „Katarzyny“ na Pogoni, mieścić się będzie 50 łóżek.

Ciekawe jest stanowisko kasy chorych w tej sprawie. Mianowicie, instytucja ta chciałaby położyć swą rękę na nowej, tak pożytecznej placówce, jak szpital dziecięcy.

Smutne rezultaty dotychczasowej gospodarki kasy chorych powinny ją nauczyć, że tego rodzaju monopol leczenia ludzi może się zakończyć wymarciem wszystkich chorych. Zresztą kasa chorych nie jest towarzystwem dobroczynności, przeto nie powinna mieszać się do instytucji, której nie pomódz, ale raczej zaszkodzić może.

W sprawie szpitala dziecięcego odbyło się wczoraj specjalne posiedzenie, z którego szczegółowe sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

Za półtora miljarda. Dowiadujemy się, że w ostatnich tygodniach przez sosnowiecką komorę celną, a zatym z jej wiedzą, wywieziono na G. Śląsk żywności za okrągłe półtora miljarda marek p. Dobrze, że to żniwo dla paskarzy już się kończy.

Słonina, którą zakupił magistrat dla Sosnowca nie mogła być sprowadzona do miasta, ponieważ p. starosta zakwestjonował ważność formalności, jakie są potrzebne w takich wypadkach.

Mieszkańcy wygłodzonego Sosnowca są zdania, że słoninę, której jest brak, można spożyć i bez formalistyki, dzięki której magistrat na 2 wagonach zapłacił dodatkowych kosztów 80 tys. mk., a biedna ludność będzie musiała je pokryć. Sądzimy, że magistrat bezwarunkowo powinien wystąpić o zwrot tej sumy przez starostę.

Z domów — chlewy i obory. Gorączka paskarstwa, która owładnęła wielu obywateli Sosnowca, staje się pod pewnym względem poprostu plagą dla spokojnych mieszkańców naszego miasta. Niektórzy właściciele domów urządzili ze swych podwórzy chlewy i obory, zależnie od towaru, którym handlują. Bydło i nierogacizna zapełnia wszystkie wolne kąty tych domów. Ryk, kwik unosi się nad pełnymi gnoju podwórzami, gdzie często przychodzi na świat cielę, lub tuzin prosiąt. Los lokatorów takich domów, przeistoczonych chwilowo na schronisko dla świń i bydła jest naprawdę nie do pozazdroszczenia.

Naszym zdaniem powinny w tej sprawie zabrać głos władze, których obowiązkiem jest czuwać nad hygieną miasta.

Mięso z padliny. Nagromadzona na rampie świńskiej większa ilość nierogacizny ulega jakiejś zarazie, wskutek czego świnie zdychają.

Donoszą nam, jakoby niektórzy rzeźnicy używali mięsa z tych świń do wędlin. Trudno uwierzyć, a jednak wszystkiego dziś, w czasach gorączkowego „robienia“ miljonów, spodziewać się można.

Był czas... Był czas za okupantów, że w godzinach, gdy sklepy winny były być zamknięte, sprzedający klijenta wpuszczał do sklepu swego „od tyłu“. Dobre to było za czasów okupacji. W czasach dzisiejszych oszukiwanie w podobny sposób władzy winno być karane jaknajsurowiej.

Z rady miejskiej w Sosnowcu.

Onegdajsze kolejne posiedzenie odbyło się pod znakiem zawstydzenia pp. radnych, którzy dopiero na posiedzeniu w trzecim terminie zjawili się w dostatecznej liczbie do powzięcia uchwał.

Z 10 punktów porządku dziennego można było rozpatrywać tylko 5, reszta, musi czekać lepszych czasów, z powodu nieobecności wnioskodawcy r. Wieczorka.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wpłynęło do prezydjum rady kilka wniosków nagłych w sprawach mniejszej wagi, poczym rada miejska uchwaliła zaciągnięcie pożyczki na roboty publiczne, budowę szkoły, na potrzeby szkolnictwa i regulację ulic.

W sprawie wydatku mk. pół miljona na opracowanie projektu budowy wodociągów dla Zagłębia Dąbrowskiego wyjaśnił prezydent, że sprawą wodociągów zajmie się ministerjum robót publicznych, koszty zaś na opracowanie projektu będą rozłożone na wszystkie gminy Zagłębia.

Wielka ilość podróżnych, którzy przybywają do naszego miasta w celach handlowych, a więc przynoszących wielkie zyski, nasunęła radzie myśl ściągania podatku za meldunki hotelowe, co też na onegdajszym posiedzeniu uchwalono, oznaczając podatek ten na mk. 50.

W poszukiwaniu dochodów dla miasta rada nie ominęła i napoi wyskokowych, nakładając na nie wcale pokaźny podatek, mianowicie od piwa 5 proc. ceny hurtowej, od wódek, likierów 10 proc., od wina 15 proc., od wina szampańskiego 20 proc. Podatek ten

---

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

76.

Przed czwartą po południu, ubogie to umeblowanie nadesłanem jej zostało, ogień płonął w piecyku, oświetlając poddasze. Wdowa uklękła do modlitwy, dziękując Bogu za widoczną nad sobą opiekę i prosząc, aby ją nadal nie opuszczała łaska Wszechmocnego. Uspokojona i rzeźwiejsza na duchu, chcąc wiedzieć ile funduszu jej jeszcze pozostało, wysypała z woreczka na stół pieniądze. Niestety, fundusz ów nader się szczupłym okazał.

— Aby nie umrzeć z głodu wyrzekła — trzeba co rychlej jakąś pracę sobie odnaleść. I wyszedłszy ażeby pożywić się czemśkolwiek, spostrzegła w ulicy sklep noszący na tablicy napis: Gospoda p[illegible]

Weszła tam bez wahania.

* * *

Od dnia, w którym Lucjan Labroue odebrał list od Jerzego, powiadamiający go o skutku przedsięwziętych starań, a razem naznaczając mu dzień następnego miesiąca na spotkanie z Pawłem Harmant. młodzieniec odżył zupełnie. Pracując z zapałem, oczekiwał chwili, w której zaopatrzony rekomendacją młodego adwokata, spotka się z miljonerem.

Przy powtórnem widzeniu się z Lucjanem, Jerzy opowiedział mu szczegóły swej bytności u panny Harmant, oraz przyrzeczoną pomoc z jej strony. Syn więc Juljana Labroue nie wątpił o pomyślnym skutku tej sprawy! Posłuszny zleceniu swego towarzysza. nie mówił nikomu o powziętej nadziei z wyjątkiem Łucji jedynie, nie wymieniając jej wszakże nazwiska właściciela zakładów, w których miał znaleść zapewniające sobie dobrobyt zajęcie Łucja nie badała go wcale w tym razie. Wystarczało jej spełnienie danego przyrzeczenia przez Jerzego Darier które miało przyspieszyć upragnioną chwilę zaślubin obojga zakochanych. Widząc narzeczonego swobodnym, wesołym, odzyskała wrodzoną swą żywość i chęć do pracy.

W obecnej chwili widzimy dziewczę wykończające pierwszą część roboty powierzonej sobie przez panią Augustynę. Suknię gotową prawie zupełnie upina ona kwiatami, aby osądzić, o ile harmonijnie ta całość przedstawiać się będzie; co ukończywszy rozpostarła kawał białego muślinu, opiąwszy nim suknię delikatnie, aby się nie pogniotła,

Była dziewiąta rano

— Trzeba zjeść prędko śniadanie — wyrzekła — inaczej bowiem mogłabym zostać bez posiłku dzień cały. Przymierzanie potrwa długo zapewne, amerykankę tę bowiem trudno zadowolnić, jak mówiła pani Augusta, obok czego będę musiała szukać gazy i atłasu, których mi zabrakło i okazać całość mojej zwierzchniczce.

To mówiąc, rozpaliła maszynkę by odgrzać sobie na niej resztki wczorajszego obiadu.

— Ach! — zawołała nagle — otóż nie mam chleba, roznosicielka nie przyniosła mi go dziś może pozostawiła dla mnie u odźwiernej, zejść na dół potrzeba...

I nakrywszy stolik serwetą, postawiła na nim karafkę z wodą, pół butelki wina i pudełko sardynek.

— Szkoda, że Lucjan wyszedł — dodała z uśmiechem zaprosiłabym go na śniadanie. Następnie poprawiwszy ogień w maszynce, szybko jak gazela zbiegła z szóstego piętra do odźwiernej.

— Czy roznosicielka nie zostawiła u pani dla mnie chleba — spytała.

— Nie panno Łucjo. Tak dla pani, jak dla mnie nie przyniosła dziś wcale. Nieład jak widzę panuje w piekarni. Nie podobna nsial liczyć nam na nich, zmieniają wciąż roznosicielki i ztąd nieporządek się wkrada.

— Ach! to nieznośne w rzeczy samej — zawołało dziewczę — nigdy nam na czas nie dostarczają, a mnie tak pilno, mam odnieść robotę, chciałabym jaknajprędzej spożyć śniadanie i biegnąć.

— Kupiłam sobie funt chleba naprzeciwko w piekarni — wyrzekła kobieta—mogę pani kawałek udzielić jeżeli zechcesz?

— Przyjmę z wdzięcznością Łucja odpowie.

Odźwierna otworzyła szafkę, a wydostawszy chleb odkroiła kawałek, podając go szwaczce.

Jednocześnie wysoka, szczupła i brzydka dziewczyna zastukała do drzwi stancyjki odźwiernej, trzymając w koszyku kilka bochenków chleba.

— Otóż roznosicielka! — zawołała Łucja — patrz pani, znów nowa...

I pośpieszyła otworzyć.

— Ależ to nie do wytrzymania — mówiła wychodząc ku przybyłej odźwierna — skończy się na tem, że całkiem chleba przysyłać nam nie będziecie. Innej piekarni poszukać nam wypadnie!..

— Nie moja wina! — mruknęła z gniewem roznosicielka zastępuję tę, którą wydalono wczoraj, nie znam jeszcze dobrze klienteli.

— Proszę o bochenek dwu funtowy — Łucja wyrzecze — jeśli pani nadal roznosić będziesz, to przychodź na górę do mego mieszkania. Płacę natychmiast przy odbiorze.

— Nie będę roznosiła nadal odpowiedziała kobieta — mam inne zajęcie. Właścicielka szuka nowej roznosicielki.

— Piękna nadzieja! mruknie odźwierna — przez kilka dni zatem do południa na chleb czekać będziemy.

Łucja zapłaciwszy należność, wróciła spiesznie do siebie, a w kwadrans spożywszy śniadanie, wzięła ostrożnie pakiet owinięty płótnem na zewnątrz, wsiadła w powóz jaki znalazła w pobliżu, rozkazując się wieźć do pałacu przy ulicy Murillo, według udzielonego adresu.

Córka Pawła Harmant była od kilku dni mocniej słabą. Napady kaszlu, rozrywającego

będzie ponosił spożywca i opłaci go w postaci dodatku przy kupnie w składzie monopolowym, restauracji i t. p. Dla kontroli będzie zaprowadzona specjalna banderola miejska.

Ostatni punkt porządku dziennego opiewał wniosek magistratu o zatwierdzeniu taksy dla dorożkarzy m. Sosnowca. Rada miejska oznaczyła wysokość tej taksy na 200 mk. za godzinę jazdy w dzień, 300 mk. w nocy, określając należność za jazdę do poszczególnych dzielnic miasta w tym samym mniej więcej stosunku.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Koncerty.

Dziś koncert orkiestry 11 go p. p. w ogródku przy restauracji w parku sieleckim.

Wejście 10 marek.

Wygrane na loterji.

Warszawa, 15 czerwca.

(Przez telef.)

W II klasie loterji państwowej w pierwszy dzień ciągnienia wygrana 200 tysięcy mk. padła na nr. 70560, 20 tys. na nr. nr. 9950 i 56116.

Do czego prowadzi ciemnota?

100 tys. mk. za wypędzanie djabłów.

Lwów, 15 czerwca.

„Kur. Lwowski" opisuje następujące zdarzenie:

W Potyliczu na jednym z przysiółków osiedliło się oddawna kilka rodzin cyganów, będących utrapieniem miejscowej ludności, krainą, gdzie mogą, a że mieszkają prawie że w lesie, mają kryjówki do przechowania kradzionych rzeczy i nie łatwo je można wyszukać. Jedna z cyganek obrała sobie bardzo rentowny sposób zarobku, a mianowicie, korzystając z głupoty ludzkiej, wypędzała djabła za sowitą zapłatą, była jednak tak nieostrożną, że nareszcie wpadła w ręce organów bezpieczeństwa.

Sprawa z djabłem miała się tak:

Cyganka owa wmówiła w babę, że u niej jest djabeł w chacie, że można go wypędzić, ze ona to zrobi, ale na to trzeba wiele pieniędzy. Baba uwierzyła i zgodziła się na to; zaczęły się praktyki czarodziejskie, które trwały czas długi. Cyganka przychodziła często, kładła karty, zaklinała, właziła do komina, gdzie rzekomo „zły" obrał sobie siedlisko i za każdą wizytę tysiące od baby wyciągała.

Zabrakło w końcu gotówki na te praktyki, gdyż skoro cyganka jednego djabła wypędziła, drugi w komin wlazł. Sprzedała baba kawał lasu i pole, a w końcu zaciągnęła 20 tysięcy długu, bo cyganka wciąż straszyła, że musi przychodzić, gdyż może przyjść trzeci jeszcze djabeł, bardziej uparty i będzie straszył. Tym sposobem naciągnęła babę na jakie sto tysięcy marek.

Cyganka stroiła się, sprawiała drogie suknie, kapelusze, buciki itp. rzeczy zbytkowne. Przypadek odkrył oszustwo cyganki.

Jeden z żołnierzy policji państwowej spostrzegł cygankę, wychodzącą od baby, przytrzymał i od baby o wszystkim sie dowiedział, przyaresztował cygankę i oddał ją do aresztu sądu w Rawie Ruskiej wraz z rzeczami, pochodzącymi z tego zarobku.

Sprawy G. Śląska.

Co słychać z pacyfikacją?

(Od spec. koresp.)

Bytom, 15 czerwca.

Sytuacja w dniu dzisiejszym przedstawia się następująco: Niemcy dotychczas nie zgodzili się na rozbrojenie, motywując to koniecznością poprzedniego „ukarania" powstańców i wysuwając cały szereg nowych, bezczelnych żądań.

Front niemiecki zasilany jest ciągle nowymi rezerwami. Siły niemieckie obliczają dzisiaj na przeszło 120 tysięcy doskonale uzbrojonego żołnierza.

Onegdaj niemcy zastrzelili „przez omyłkę" jednego angielskiego sierżanta pod Ujazdem.

Linja demarkacyjna jest już w całości nieomal przeprowadzona. Właściwie nie jest to równa, jednolicie przeprowadzona linja, lecz szereg gniazd na całej długości frontu.

Powstańcy nie mają już nigdzie kontaktu z niemcami z wyjątkiem 15-to kilometrowego odcinka koło Grodziska (front północny.)

Wobec machinacji niemieckich front polski nie tylko nie myśli o likwidowaniu się, lecz tężeje coraz bardziej. Odbywają się z naszej strony pewne przegrupowania.

Niemcom widocznie ciągle się jeszcze zdaje, że Śląsk jest składową częścią Prus.

Niektórzy urzędnicy koalicyjni również wykazują niewielkie zrozumienie nowego stanu, żądając jak n. p. kontroler francuski w Rybniku „przywrócenia dawnego porządku!"...

Dawny porządek runął. Muszą to zrozumieć pacyfikatorzy. Władze administracyjne polskie pracują pełną parą, bez oglądania się na pacyfikację.

Pertraktacje na Górnym Śląsku.

Berlin, 15 czerwca.

(Tel. wł.)

Z Wrocławia dochodzą wiadomości, że w związku z układami niemieckiego wydziału 12 z komisją międzysojuszniczą, biuro Wolfa stwierdza, że komisja międzysojusznicza jakoby uchyla się od przeprowadzenia pacyfikacji G. Śląska i domaga się ostatecznego rozwiązania t. zw. „samoobrony" niemieckiej.

Amerykańska delegacja w Szopienicach.

Szopienice, 15 czerw.

(Telegr. wł.).

Przybyła tu dzisiaj delegacja amerykańskiego konsorcjum kolejowego, celem nawiązania kontaktu z radą kolejową. Amerykanie projektują wybudowanie kilku linji kolejowych w południowej części Śląska, ulepszenie połączeń kolejowych G. Śląska z Polską i rozszerzenie istniejących linji.

Na razie projektowane jest wybudowanie linji Pawłowice — Strumień i przemiana linji Nowy Bierun — Oświęcim na trzytorową.

Rozbudowa władz bezpieczeństwa.

Główna kwatera, 15 czerwca.

Oprócz milicji, która podlegać będzie władzom administracyjnym i ma być ich organem wykonawczym, projektowane jest również utworzenie policji, podlegającej bezpośrednio władzom koalicyjnym. Policja ma być mieszana i pełnić będzie funkcje dawniejszej policji państwowej.

Telegramy.

Znów częściowe przesilenie.

Warszawa, 15 czerwca.

(Przez telef.)

Sprawa częściowego przesilenia wczoraj znów się rozpoczęła wskutek potwierdzenia przez min. Steczkowskiego swojej prośby o dymisję i odwołania min. Nowodworskiego przez chadecję.

W ciągu dnia dzisiejszego odbyła się konferencja przedstawicieli klubów sejmowych. Na tej konferencji ustalono, że nie należy tego częściowego przesilenia rozszerzać, a sprawę opróżnionych tek załatwić jaknajprędzej w drodze przedstawienia przez prezydenta ministrów kandydatów na opróżnione stanowiska. Prezydent Witos w ciągu jednej doby ma przedłożyć do podpisania naczelnikowi państwa dekrety, mianujące prof. Michalskiego ministrem skarbu i p. Sobolewskiego ministrem sprawiedliwości.

W sprawie ministra aprowizacji, Michalskiego, który po 10 dniowym urzędowaniu ma także złożyć swój urząd, dowiadujemy się, że zatarg pomiędzy nim a większością sejmową nie polega wcale na sprawie wolnego handlu, lecz dotyczy likwidacji puzapu. Min.

jej piersi, stawały się częstszemi i uporczywie się przedłużały. Cierpienie to drażniło organizm dziewczęcia. Po gwałtownych atakach nerwowych, następowało osłabienie. Głęboki smutek Marję ogarniał natenczas, gorzko płakała sama nie wiedząc czego. Wtedy to stawała się łagodną, tkliwą, uczuwającą litość dla nieszczęśliwych.

— Jestem bogatą — mówiła — powinnam dobrze czynić w w około siebie, tak... wiele dobrego czynić powinnam, to ulgę przynieść mi może w cierpieniu!..

XXIX.

Siedzącej w zadumie córce milionera oznajmiono, iż jakaś młoda dziewczyna, przysłana ze szwalni, chce się z nią widzieć.

Marja wydała polecenie wpuszczenia przybyłej.

— Cóż panno Łucjo — pytała wchodzącą żartobliwie — dokonałaś pani cudu, według słów pani Augusty?

— Starałam się — odpowiedziała szwaczka — wywiązać jak najlepiej z powierzonej sobie roboty, niewiem wszelako, czy pani będziesz zadowoloną?

— Przynosisz mi suknię już wykończoną?

— O! nie, przygotowaną dopiero, radabym przymierzyć ją pani.

— Dobrze, czy oznaczyłaś, w jaki sposób spódnica i stanik mają być przyozdobione kwiatami?

— Oznaczyłam, natychmiast pani pokażę.

Tu szwaczka zdjąwszy pokrycie, rozłożyła suknię na kanapie.

— Ślicznie, przecudnie — wołała córka Pawła Harmant. Sposób jej przystrojenia jest nader oryginalnym.

— Ja to wymyśliłam — rzekła z naiwną dumą robotnica.

— Winszuję pani, szczerze winszuję. Masz gust wytworny.

Marja powoli odzyskiwała wesołość. Zniknęła bladość jej twarzy, mimo, że drobny, suchy kaszel napastować jej nie przestawał.

— Biedne dziecię — myślała Łucja ona rzeczywiście jest chorą.

I ta uboga dziewczyna całem sercem żałowała milionerki.

— Zaczniemy przymierzać więc — poczęła Marja.

— Jestem na rozkazy pani.

— Czy mam przywołać pokojówkę?

— To nie potrzebne, ja ją chętnie zastąpię.

Rozpoczęło się przymierzanie, owa tak ważna czynność znana dobrze naszym czytelnikom.

Marja pociągniona sympatycznym wyrazem twarzy robotnicy zawiązała z nią rozmowę.

— Jak dawno pani pracujesz w zakładzie pani Augusty? — pytała.

— Od piętnastu miesięcy...

— Zdaje się, że ona panią bardzo lubi?

— W rzeczy samej okazuje mi wiele życzliwości.

— Wspominała mi kiedyś, iż życzyła sobie, byś pani u niej zamieszkała.

— Tak jest, wolę jednak pracować u siebie.

— Mieszkasz zapewne przy rodzicach lub krewnych?

—Nie mam wcale rodziny— Łucja smutno odrzecze.

— Jesteś więc sierotą?..

— Nic nie wiem. W pierwszym roku mojego życia oddaną zostałam do przytułku dla niemowląt.

— Do przytułku dla porzuconych dzieci? — powtórzyła Marja.

— Tak pani.

— Zatem twój ojciec i matka opuścili cię?.. ach! to okropne...

— Smutne w rzeczy samej — odpowiedziała dziewczyna — czuję albowiem, iż kochałabym tkliwie mą matkę. Nigdy jednakże na myśl mi nie przyszło złorzeczyć jej za to. Przyszedłszy z wiekiem do zastanowienia, wytłomaczyłam sobie, iż ona nie była winną, że być może głód, nędza, zmusiły ją do tego postąpienia, nad którem zapewne wiele cierpiała.

— Masz słuszność — odparł córka Pawła Harmant — chociaż co do mnie, wolałabym umrzeć raczej z głodu, niżli rozłączyć się z dzieckiem. W tym razie matka twoja w części zasługuje, być może na uniewinnienie lecz ojciec twój... ojciec?...

— Mój ojciec może umarł...

— To prawda.

— Zresztą — dodała Łucja — czyż mało znajduje się nieszczęśliwych, uwiedzionych dziewcząt, pozostawionych wraz z dzieckiem?..

— I w tym masz słuszność zupełną — szepnęła Marja w zadumie. — A czy nie powiedziano ci kiedy w przytułku, w jaki sposób zostałaś tamże oddaną? Czyli nie pozostawiono jakiego znaku, wskazówki, po których mogłabyś kiedyś odszukać swą matkę?

— Pytałam o to, przyszedłszy do dojrzałego wieku.

— I cóż ci odpowiedziano?

— Że jednocześnie z oddaniem mnie tam, pozostawiono coś, co pozwoliłoby mej matce kiedyś mnie odnaleźć?

— Cóż to było takiego?

— Przepisy zakładu wzbraniają wyjawiania miejscowych tajemnic.

— Czyż podobna? ależ to bezrozumne postanowienie!

— I ja to uznaję zarówno, lecz z drugiej strony obawiają się może, ażeby opuszczone dzieci, wprowadzone na fałszywą drogę źle zrozumianemi, nie wnosiły zamięszania i niepokoju do rodzin powszechnie szanowanych. Zresztą dochodzenie ojcowstwa jest wzbronionem...

— Do czego więc służy ów znak, pozostawiony przy oddaniu dziecka?

(c. d. n.).

Michalski chciałby, aby towary, nagromadzone w puzapie, zostały przy likwidacji ustąpione kooperatywom i w ten sposób rozsprzedane ludności, członkowie zaś polskiego stron. lud. utworzyli sami towarzystwo handlowe, które ma się zająć sprzedażą tych pozostałości, wobec tego projekt min. Michalskiego jest dla nich nie do przyjęcia, usiłują więc go skompromitować, rozpuszczając pogłoski o tym, że jest przeciwnikiem wolnego handlu.

Skirmunt o polskiej polityce zagranicznej.

Warszawa, 15 czerwca.

(Przez telef.)

Poseł Skirmunt, mianowany ministrem spraw zagranicznych wyjeżdża w piątek z Rzymu do Warszawy.

W rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że nominacja na ministra spraw zagranicznych była dla niego niespodzianką, ale sądzi, że nie należy cofać się przed objęciem tak odpowiedzialnego stanowiska. W końcu dodał, że nie może nakreślić programu przyszłej swej polityki zagranicznej przed porozumieniem się z naczelnikiem państwa i rządem w Warszawie, jednak jest pewien, że wytyczna polityki polskiej nie ulegnie zmianie. Polityka Polski będzie szła w kierunku wykonania traktatu pokojowego i oparcia się na sojuszu z Francją.

Bezpodstawne pogłoski.

Warszawa, 15 czerwca.

(Przez telef.)

Do Wilna przybyli członkowie komisji kontrolującej ligi narodów. Stwierdzono na miejscu, że wszelkie pogłoski, rozsiewane w ostatnich czasach o spodziewanym ataku gen. Żeligowskiego na Litwę Kowieńską są bezpodstawne, wobec czego wysłano do ligi narodów raport uspokajający.

Wobec nieukonstytuowania się Rady Nadzorczej i złożenia mandatów przez Członków Zarządu

Kooperatywy Pracowników Państwowych, Komunalnych i Nauczycielstwa w Sosnowcu odbędzie się w czwartek dn. 16 b. m. o godz. 6-ej wieczorem w sali „LUTNI“ przy ul. Warszawskiej № 5

NADZWYCZAJNE

Ogólne Zebranie

Członków Kooperatywy w celu dokonania nowych wyborów Władz tejże instytucji.

W razie ponownego nieukonstytuowania się Rady Nadzorczej zwołane będzie Zebranie Likwidacyjne.

Na zasadzie § 25 statutu Zebranie jest prawomocnem w pierwszym terminie bez względu na ilość Zebranych Członków.

Drobne ogłoszenia

Maszyna nożna do szycia do sprzedania. Wiadomość: ulicy Chmielna Nr. 2, II piętro Osman.

Technik rutynowany z dłuższą praktyką fabryczną w branży metalowej jako korespondent techniczny potrzebny zaraz. Oferty piśmienne prosimy nadsyłać „Dźwignia“ Sosnowiec, ul. Swobodna.

Do fabryki listew, potrzebni wspólnicy. Kapitał do uruchomienia potrzebny 1000,000. Wiadomość w „Iskrze“. Oferty T-wo Akcyjne.

Jan Sztuka zgubił pomiędzy Będzinem, a Koszelowem portfel z paszportem niemieckim, karty cukrowe, dokument kupna z Urzędu Zbożowego i różne papiery oraz mk. 120. Uczciwego znalazcę proszę zwrócić za sowitem wynagrodzeniem do „Iskry“ w Będzinie, lub poczta Czeladź.

Przybłąkał się pies, duży, żółty, grzbiet ciemno żółty. Jest do odebrania za zwrotem kosztów. Walcownia dom № 7. Lebek.

Żółty Abram i Mania Żółta zgubili paszporty niemieckie, wydane w Sosnowcu przez władze niemieckie.

Ośmioklasista sosnowieckiego gimnazjum państwowego przysposabia do klasy czwartej, piątej, szóstej, siódmej. Sosnowiec, Sienkiewicza 7, miesz. 6.

Władysław Jurczak zgubił dokumenty wojskowe: kartę demobilizacji, dokument podróży, wydany przez I pułk leg. i zawiadomienie z Czerwonego Krzyża. Znalazcę uprasza się o zwrot do administracji „Iskry“.

Maszyna do szycia mało używana do sprzedania. Wiadomość w „Iskrze“.

Potrzebna biuralistka, znająca korespondencję handlową w języku polskim i niemieckim umiejąca pisać na maszynie. Dom Handlowo Spedycyjny „Union“ Sosnowiec, Czysta 9.

Bolesław Sikora lat 16 zaginął, a podobno znajduje się na Górnym Śląsku w Kamieniu, do ucieczki namówił go Strzemiński Grzegorz, który pracuje na Górnym Śląsku. Stroskani rodzice upraszają tamtejszą policję o wytransportowanie syna z powrotem do rodzinnego domu w Łagiszy, pow. Będziński. Ojciec Sikora.

Jan Buba zgubił kupony chlebowe wydane przez kopalnią „Mortimer“ w Zagórzu. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa.

Jadowskiemu Aleksandrowi zginęła książka kasy chorych w Dąbrowie. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa.

Dyrka Stanisław zgubił kartę odroczenia wydaną przez P.K.U. w Będzinie i zaświadczenie policyjne wydane przez IV komisarjat policji państwowej. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa.

Gospodyni dobra poszukuje zajęcia do jednej osoby. Wiadomość „Iskra“ Będzin.

Poszukuję jednego, lub dwuch pokoi umebl. z wygodami w Starym Będzinie. Cena według umowy. Zgłoszenia do restauracji „pod Wiechą“ dla Leśniewicza.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmunda Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.